

## POLITYKA MIĘDZYNARODOWA

# Pomiędzy bazą wojskową a wysypiskiem

JACEK PAŁKIEWICZ

Wobec wojny w Ukrainie umyka fakt, że na Dalekim Wschodzie rośnie napięcie między Rosją a Japonią – pisze podróżnik.



Foto: Tomasz Gzell

**K**obieta o „porcelanowej” twarzy, bardzo jasnej cerze, pomimo sędziwego wieku utrzymuje świetną kondycję i wygląd. Schludnie ubrana, z zadbaną fryzurą, „wyprasowana”, jak spod igły. Porządkuje miejsce pochówku, układa świeże kwiaty i zapala kadzidła. Przyjechała, aby odwiedzić mogiłę swoich przodków i pomodlić się za ich dusze.

Pani Kazuko nie ma wątpliwości, że zagarnięte przez Rosjan po II wojnie światowej cztery japońskie wyspy tzw. Terytoriów Północnych powinny wrócić do macierzy. „Ich odzyskanie to kwestia naszej dumy narodowej” – wyznaje. Rząd Nipponu z determinacją podejmował starania, aby przełamać trwający ponad 70 lat impas. W zamian za uregulowanie konfliktu terytorialnego oferował Rosji godne uwagi korzyści ekonomiczne. Pojawiały się nawet szanse na zakończenie negocjacji, jednak przeciąganie liny się skończyło. Kreml nie odda Wysp Kuryle, rosyjskie społeczeństwo i elity odebrałyby to jako zdradę.

W parlamencie rosyjskim mają podobne zdanie. W międzyczasie Moskwa rozmieściła na archipelagu baterie pocisków balistycznych wycelowanych w stronę Japonii. W 2021 r. zwiększyła też aktywność swoich sił zbrojnych, o czym świadczą najbardziej masowe w tym rejonie manewry wojskowe w historii kraju. Rząd zaplanował pobyć tamże inwestycje, a premier Michaił Miszustin zadeklarował chęć przekształcenia wysp w raj podatkowy. Analitycy nie mają wątpliwości, że Rosja postanowiła raz na zawsze zamknąć nabrzmiały konflikt.

## Tyle ziemi co Mazury

W pokoju gościnnym, gdzie się zatrzymałem, wisi wycięta z tygodnika „Ogoniok” mapa Kuryli, skrajnego odprysku rosyjskiej dzierzawy odległej

od Moskwy 12 tys. km. To kilkadziesiąt wysp wulkanicznych rozciągających się od Kamczatki po Kraj Kwitnącej Wiśni, łukiem długości 1200 km. Zajmują powierzchnię około 10 tys. km<sup>2</sup> (w tym część południowa), czyli tyle co Mazury. To zamieszkałe przez 10 tys. ludzi sporne wyspy Iturup, Kunaszir, Szykotan oraz dziesięć wysepek z grupy Habomai.

Kurylsk, centrum administracyjne wyspy Iturup, ob-

Nie jeden człowiek, który w latach 90. wyjechał na kontynent, dziś wraca na Kuryle

wołanej klejnotem archipelagu, robi pozytywne wrażenie. Pamiętam, że 30 lat temu szokował realiami rosyjskiej prowincji – zardzewiałymi, porzuconymi w podwórzach autami, rozpadającymi się drewnianymi chałupami, których nikt nie burzył, czy wyboistymi gruntowymi drogami. Jedynym śladem cywilizacji były wyrzucone przez fale butelki coca-coli

lub japońskie reklamówki z kolorowym nadrukiem. Zdemoralizowani ludzie czuli się opuszczeni przez Moskwę. Co niektórzy, nie widząc gwarancji na lepszą przyszłość, opowiadali się za oddaniem wysp. Ekspedientka Valentina chętnie przyjąłaby zapomogę finansową Japończyków, która pozwoliłaby jej urządzić się na kontynencie.

Ale tylko nieliczni się uskarżali. Jedna z nauczycielek robiła wyrzuty: „Widziałam w telewizji, że 8 marca w Moskwie na placu Czerwonym wystrojono kwiatami mapę Rosji, ale bez naszych wysp. Przyjęłam to z żalem”.

## Król rybnych konserw

Turyści z kraju samurajów zatrzymują się w pięciogwiazdkowym ekohotelu Iturup (500 euro za dobę) leżącym o dwa kroki od zarzuconego kamieniami japońskiego cmentarza. Ulokowany na obrzeżu miasta, na łonie pierwotnej przyrody, sąsiaduje z wysypiskiem śmieci, często odwiedzany przez niedźwiedzie brunatne. Hotel jest własnością „zwierzchnika Kuryli”, miejscowego oligarchy Aleksandra Wierchowskiego, bossa imperium Gidrostroju skupiającego m.in.

największe kombinaty rybno-konserwowe w regionie, sachaliński bank Iturup i wiele innych biznesów.

W basenie termalnym otoczonym subtropikalną florą, gdzie gęste zarośla karłowatego bambusa mieszają się z masywnymi cedrami owiniętymi grubymi lianami, rybny magnat przyznaje, że ruch w jego hotelu jest niewielki, raptem może 200 gości rocznie, w tym trochę jego znajomych z rodzinnego Petersburga czy służbowo przyjeżdżających z Sachalina urzędników. 62-letni emerytowany podpułkownik, członek sachalińskiej Dumy, jest aktywny tutaj od 1991 r. Z satysfakcją obwieszcza, że dzięki Federalnemu Programowi Rozwoju Wysp na lata 2007–2015, dysponującym kwotą 21 mld rubli (260 mln euro) w 2-tys. Kurylsku, wyasfaltowano centralne ulice, obok drewnianej zabudowy z czasów sowieckich wyrósł szereg nowych budynków pomalowanych na wesołe kolory. Powstało liceum, przedszkole, lotnisko, nowoczesna lecznica.

Mój rozmówca, który według rosyjskiej edycji „Forbesa” nie zalicza się wśród ludzi interesu do zbyt kryształowych, nie wspominał, że kilkunastu inwestorów wyłado-

wało wtedy w zakładach penitencjarnych za przekręty.

W innych osiedlach sytuacja wygląda zdecydowanie gorzej. Gornioje, powstałe w latach 80. XX wieku jako baza wojskowa, a potem wypisana z budżetu MON, są kompletnie zdewastowane. Stały się śmietniskiem rosyjskiej floty morskiej, miastem duchów, dającym schronienie dla 700 mieszkańców. „Ma się to zmienić, bo program rozwoju na kolejne lata 2016–2025 przewiduje wydatki rzędu 70 mld rubli, co jest oznaką determinacji w rozwoju rosyjskiej obecności na Kurylach Południowych” – uzupełnia Wierchowski.

## Kraby olbrzymy na plaży

Nie jeden mieszkaniec, który w latach 90. wyjechał na kontynent, dziś wraca na wyspy. „W Donbasie nie mogłem się przyzwyczaić do chaotycznego stylu życia – zwierza się Tymofi Melnyk. – Tu mam krystalicznie czyste powietrze, kąpię się w gorących źródłach, opalam się na podgrzewanej przez wulkan plaży, a wiosną w porze odpływu zbieram na brzegu morza kraby olbrzymy. Czego jeszcze mogę wymagać od życia?”.

Przerywam, uzupełniając, że tu, na tzw. Dalekiej Północy, czekają go jeszcze dwukrotnie wyższe zarobki. Ponadto, co nie jest tajemnicą, znaczna część populacji zajmuje się nielegalną produkcją kawioru i jego kontrabandą. I tak naprawdę to jedyny sposób na zapewnienie sobie mniej lub bardziej przyzwoitych dochodów.

Paradoksem jest fakt, że na Iturupie jest tylko jedna, zwykle niedziałająca stacja benzynowa, co nie przeszkadza ludności korzystać z japońskich SUV-ów, najpopularniejszych na wyspie pojazdów. Na pytanie: „Skąd bierzesz paliwo?”, mój kierowca Anton, także Ukrainiec, uśmiecha się enigmatycznie: „Używamy głównie oleju napędowego, a wojsko ma go pod dostatkiem”.

„A ty się dziwisz – powie mi później jeden z rybaków, który sprzedaje nielegalnie swój połów japońskim hurtownikom – że ludzie tu wracają? Może dla ciebie Kuryle to rubież Rosji, ale dla nas ona się tu zaczyna”.

## Nieodłączna flaszka

Kuryli nie odda także odwiedzający mnie urzędnik gminy Borys Umnów. Przynosi ze sobą kilogram kawioru własnej roboty, bochenek razowa, słoik ostro pachnącej jodem kapusty morskiej i nieodłączną na takie okazje flaszkę wódki. „Powiedz w Europie – radzi gość o szczerym, wzbudzającym sympatię spojrzeniu – że ta ziemia jest nasza. Pracowaliśmy tu całe życie, tu urodziły się nasze dzieci i nie zamierzamy jej się pozbyć. Nie chcemy powtórki z Alaską, którą car Aleksander II przehandlował Amerykanom za 7 mln dolarów”.

Optyka Umnowa pokrywa się z popularnym aktualnie sloganem agitacyjnym: „Wyspy, na których chciałby żyć każdy!”.

Jacek Pałkiewicz (ur. 1942) jest dziennikarzem i podróżnikiem, eksploratorem Atlantyku i Amazonii. Wydał około 30 książek